GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 28.

Dnia 20go Listopada 1863.

Prenumerować można w Redakcyi: u A. Żabickiego, 2, Thanet Street, Burton Crescent. W. C. London; u Sekretarza Komisyi Opiekuńczéj: Ad. Chrystowskiego, Boulevard des Batignolles, 36, Paris; lub u K. Borkowskiego Karola, rue du Havre-Batignolles, 14, Paris.

POLITYKA FRANCUZKA I SPRAWA POLSKI.

Manifest Cesarza Napoleona jest z natury swéj przedmiotem powszechnego w całéj Europie zajęcia. Jedni powitali go z zapałem, jako jutrzenkę trwałego pokoju; drudzy z trwogą, jako przedwstępny krok do nieuniknionéj wojny w celu podźwignienia Narodu, którego prawa i uczucia tak haniebnie są deptane przez spadkobierców starego świata. Rzecz naturalna, że w obozie nieprzyjaciół Polski trwoga największa, bo oni najwięcej są zagrożeni polityką francuzką, nie w tém, co szczęście swobodnych narodów stanowi, ale w ich dumie nienasyconéj, w ich niepohamowanéj żądzy panowania nad ludami według praw barbarzyńskiego kodexu.

Zbytecznym byłoby mozołem zapuszczać się w domysły kto i kiedy zasiądzie w kongresie manifestem Napoleona zapowiedzianym. Sądząc z przeszłości i z usposobienia głównych aktorów owego kongresu, trudno uwierzyć, ażeby przed wyrokiem miecza można było przy zielonym stoliku dyplomatów najważniejsze trudności europejskie rozwiązać. Są jednak tacy, co sądzą, że nasza epoka zbyt bogatą się pokazała w nadzwyczajne wypadki, a potęga idei rzuconéj przez Francyą zbyt jest wielką i groźną, żeby nie miała stanowczo wpłynąć na tych nawet, którzy najwięcéj oporu oswobodzeniu ludów stawiają. Są i tacy, którzy twierdzą, że solenne zaprzeczenie prawności traktatom wiedeńskim i niezbędna potrzeba wyjścia ze stanu chorobliwego, duszącego, w jakim się cała Europa znajduje, będą dostatecznemi powodami dla tych, co na bezprawiu dotąd stoją, do odstąpienia dobrowolnie zdobyczy przemocą tylko posiadanéj.

Ale to są marzenia albo wiernych zawsze tronowym natchnieniom publicystów, albo ludzi, którzy skwapliwie chwytają każdą sposobność odepchnięcia choćby na kilka miesięcy strachu, jakiego na samo wspomnienie wojny doznawają. Wszystkie niemal organa rządów interesowanych w dziele świętego przymierza zgadzają się z instynktem ludów uciemiężonych, że sprawy europejskie, a nadewszystko sprawa Polski, na drodze, czy to not dyplomatycznych, czy rozpraw kongresowych, rozstrzygnąć się nie dadzą. Kiedy bowiem sześć miesięczne negocyacye pomiędzy trzema nie sprowadziły innego skutku jak tylko pogardę Moskwy dla chrześciańskiego świata, to jakimże argumentem udowodnić można, że rozprawy pomiędzy czternastoma skłonią Moskwę, Austryą i Prusy do odstąpienia grabieży, a przekonają Anglią, że los narodów nie koniecznie zależy od posiadania większéj lub mniejszéj ilości funtów szterlingów.

Wszakże wszyscy się zgadzają, i my to przekonanie dzielimy, że manifest Napoleona nie jest ani przypadkowym ani nieszczérym. Napoleon pragnie pokoju, ale powołany na tron wolą piérwszego w Europie narodu, "wychowany w szkole przeciwności" podaje główne i zasadnicze warunki przywrócenia spokojności w sumieniu ludów. Gdyby monarchowie z bożéj łaski byli zdolni usłuchać głosu własnego ich bezpieczeństwa, gdyby mogli wyrwać się z objęć fatalizmu, który już tyle dynastyj niepowrotnie na wygnanie skazał, kongres byłby możliwym, rządy europejskie dopełniłyby dzieła, do którego dopiéro szkoła przeciwności skłonić ich może. Ale że nie ma do tego podobieństwa drogą pokoju, ale że polityka przeszłości, to jest zaboru i przemocy, jest podstawą głównych państw europejskich, przeto manifest Napoleona jest tylko wytknięciem celu, do którego geniusz Francyi dążyć mu nakazał, a próba kongresu tylko etapem na drodze wojny.

A więc wojna, i nic więcéj tylko wojna wyniknąć może ze stanowiska, na jakiém Napoleon III kwestye europejskie postawił. Trzeba nam to dobrze rozumieć, bo od tego zależy jedyna droga dla patryotyzmu polskiego; wojna i nic więcéj tylko wojna.

Słyszeliśmy i czytaliśmy zdanie potwierdzające ten jedynie loiczny wywód z teraźniejszéj polityki napoleońskiéj, ale z dodatkiem niepewności, przeciwko komu obrócą się rzeczywiście wszystkie gromy oręża francuzkiego. Wychodząc z tradycyi piérwszego Cesarstwa, która w drugiem wielką gra rolę, a oprócz tego znając osobistą skłonność teraźniejszego Cesarza do przymierza z Petersburgiem, przypuszczają niektórzy, że głównym przedmiotem wojny będzie Austrya a nie Rosya, że siłą zwrotu magicznego, Car moskiewski poda rękę Napoleonowi, z którym się "we wszystkich kwestyach zgadzał oprócz w kwestyi Polski", i razem uderzą na dwóch największych przeciwników swoich, na Austryą i Anglią.

To zdanie jest ze wszech miar fałszywém, a naprzód dla tego, że się opiera na przeszłości, z którą Napoleon III zupełny rozbrat czyni, powtóre, że polityka Francyi nie od osobistych widoków panującego, ale od interesu i powołania państwa zależy. Już dawno powiedziano, że Europa dzieli się na dwa obozy, że sztab jednego jest w Paryżu, a drugiego w Petersburgu. Napoleon musi to wiedzieć. Jego przenikliwość dostrzegła zapewne nie dopiéro dzisiaj, że rozbicie Austryi i poskromienie Anglii nie rozstrzygają kwestyi europejskiéj; że przypadkowe połączenie Francyi z Rosyą nie zmniejsza bynajmniéj gruntownego antagonizmu, jaki te dwa państwa dzieli na dwa światy: barbarzyński i cywilizacyjny; a zatém że wszelkie projekta, plany i wojny, nie zmierzające do zniszczenia złego w samém źródle, są wzajemném oszukiwaniem siebie i drugich, szkodliwemi szermierkami lub chwilowemi plastrami na śmiertelne rany. Przecież Francya zwyciężyła Austryą we Włoszech; a czyż to zwycięztwo sprowadziło pokój w Europie? Czyż Napoleon myślał o kongresie europejskim po bitwie pod Solferyno? Przypuśćmy, że zamiast

zatrzymać się nad Minciq, Napoleon poszedł dalej, nad Adryatyk, potém do Wiednia, i że wsparty na przymierzu z Rosyą rozbił zupełnie spruchniałą budowę Habsburgów. Cóżby ztąd wynikło? Rosya posunęłaby granice swoje aż do Karpat a może osiągnęłaby cel niezmiennych marzeń carów moskiewskich—Konstantynopol, a Europa byłaby jeszcze bliżéj jak dzisiaj upadku swego.

Zresztą, to co mogło być przedmiotem politycznych zabiegów przed kilku laty, wtenczas kiedy Alexander II zdawał się odstępować od polityki swojego ojca i wchodzić na drogę jakiegoś liberalnego przeobrażenia cesarstwa swego a Polska, letargiem złożona, nie dawała znaku życia, dziś, kiedy carat moskiewski wystąpił w całéj nagości starego mongolizmu, kiedy Polska od trzech lat, to męczeństwem to zbrojnie, dźwiga się z grobu i staje znowu przed Europą jako zasłużona i niezwyciężona strażnica cywilizacyi; dziś Napoleon, jeżeli chce być wiernym tłómaczem narodu, któremu przewodniczy, nie może podać ręki katom Polski pod karą hańby i upadku swego.

Otóż wierzymy, nie sami ale z wszystkimi ludźmi rozsądku i serca, że wojna nie przeciw komu innemu tylko przeciw Rosyi być może, a jéj głównym celem nie co innego, tylko oswobodzenie Polski.

Ale jakiéj Polski?—to jeszcze pytanie. Z punktu europejskiego uważana, kwestya przywrócenia Polski przedstawia się w warunkach zupełnie zgodnych z historycznem znaczeniem i z jednomyślnem dążeniem Polaków. Polska nie może być ani Belgią, ani Szwajcaryą, ani Grecyą; jéj potęga musi być odpowiednią powołaniu, które przez dziesięć wieków spełniała i daléj spełniać powinna. Musi być dosyć silną, ażeby jéj historycznie nic do życzenia nie pozostawało i ażeby mogła sama, o swojéj własnéj mocy, stawić opór wszelkiemu zwrotowi do staréj polityki moskiewskiéj i germańskiéj. Wszelkie cząstkowe przemiany na korzyść narodowości polskiéj miałyby tę najważniejszą niedogodność, żedy nic nie rozstrzygnęły i wszystko w kwestyi zostawiły. Przywrócenie Królestwa bez Litwy i Rusi byłoby nonsensem politycznym, którego po smutnem doświadczeniu powtórzyć nie wolno, chyba z tém przewidzeniem, że za lat kilkanaście Polska na nowo do walki wystąpi i Europę przekona, że jéj ludzka siła zabić nie potrafi. Królestwo z Litwą i Rusią a bez Galicyi i Poznańskiego byłoby tém, czém są dzisiaj Włochy bez Wenecyi i Rzymu, to jest nieustającym niepokojem wewnątrz a groźbą na zewnątrz. Argumenta, jakie polityka zaborcza wyciąga z różnic plemiennych w skład organizmu polskiego wchodzących, tyle mają wartości, co sam zabór, albowiem te różnice mniéj są wydatne u nas, jak gdzie bądź indziéj, i nie stanowią żadnéj przeszkody do utrwalenia jedności narodowéj na zasadzie równouprawnienia wszystkich mieszkańców. Co więcéj, jeżeli plan organizacyi europejskiéj, oparty na równowadze pięciu głównych mocarstw, pokazał się potwornym ideałem ciemięztwa, pogwałceniem praw naturalnych i społecznych ludów, wyrobionych długą i straszną walką średnich wieków; jeżeli w przyszłém urządzeniu stósunków starego lądu zasada narodowości stanie się podstawą wszelkich kombinacyj politycznych, toć polska narodowość musi wystąpić w sile równéj tym, które ją otaczać będą, inaczéj niepodległość jéj nie miałaby żadnéj rękojmii, a chciwość sąsiadów żadnéj skutecznéj zapory. Ztąd wynika, że w interesie Europy leży potrzeba przywrócenia Polski w jéj granicach historycznych, to jest w granicach 1772 r., bo taka dopiéro Polska odpowiedzieć może przeznaczeniu swemu.

Wojna więc, którą jako nieuniknione następstwo polityki napoleońskiéj uważamy, może mieć na celu tylko przywrócenie Polski całéj i niepodległéj. Wszakże nie idzie za tém, ażeby to, co w naturze rzeczy i w interesie Europy spoczywa, mogło być w chęciach i woli dyplomatów a nawet samego cesarza Napoleona. Dał on już dowód nad Mincio tego, co zrobić może nad Wisłą. Do Polski należy zniweczyć wszelkie półśrodki i wszelkie wahania. Jeżeli potrafimy w przyszłéj kampanii uzupełnić nasz narodowy program, jeżeli zdobędziemy się na odwagę wytrwania w heroizmie i poświęceniu, jakie w 1863 rozwinęliśmy; jeżeli zechcemy i zdołamy poruszyć masy ludu Korony, Litwy i Rusi, oczekującego zbyt długo na nasze braterskie zawezwanie do broni w imie wspólnéj ojczyzny, wtenczas możemy się spodziewać, możemy nawet wierzyć, że polityka zapowiedziana Manifestem Napoleona z 5 listopada b. r. stanie się uświęceniem naszych praw i europejskiego interesu.

MATKA.

Wzięli go do więzienia,
Okuli go w kajdany,
I zginie bez wątpienia,
Bo wróg nieubłagany.

Cóż sprawia łez potoki?
Matka samotna, wdowa,
Przytłumia ból głęboki,
A nieujęty w słowa.

Próżno śmiercią pomiata,
Więzień cierpi boleśnie,
Umierać z ręki kata,
I umierać tak wcześnie!

Lecz w najgorszéj kolei
Pociesza głos matczyny:
"Synu, nie trać nadziei
"Do ostatniéj godziny.

"Ciemiężców lub mścicieli
"Ubłagam do obrony,
"A gdy ujrzysz mnie w bieli,
"To znak żeś ocalony."

Już wyrok więźnia woła:
Śród zbrojnego orszaku
Idzie—patrzy do koła,
Szuka zbawczego znaku...

Ach, jest!—serce zabiło—
Na przyległym balkonie
Poznaje matkę miłą
Matkę w białéj osłonie!

Więc wyprzedza siepaczy,
Pogodne wznosi czoło,
A lud zamiast rozpaczy
Twarz ogląda wesołą.

I wdzięczność młodzianowi
Z tysiąca piersi leci—
Biada tam tyranowi,
Gdzie kraj ma takie dzieci!

Już wszedł na rusztowanie,
Żegna go miłość bratnia,
Już kat skończył ubranie,
Bije chwila ostatnia....

Oddech więźnia zawisnął...
Ale nim twarz pobladła,
Topor w powietrzu błysnął,
I młoda głowa spadła!

Jakaż w tém jest zagadka?
I dla czego z ukrycia,
Nieszczęśliwemu matka
Podawała znak życia?

Ach! bo myśl jéj jedyna
I jedna była trwoga,
Ażeby duch jéj syna,
Nie zadrżał wobec wroga.

Bruxella, 1863 r.

WEZWANIE DO OFIARY NARODOWÉJ.

Komisarz Rządu Narodowego, W. Ruprecht, wzywa Emigracyą Polską do złożenia Ofiary Narodowéj następującą odezwą:

Rodacy!—Rząd Narodowy, dowiedziawszy się z uczuciem serdecznego zadowolenia, że Emigracya pragnie zastósować się do rozporządzeń Dekretu z d. 8 kwietnia r. b., stanowiącego podatek narodowy, polecił Komisarzowi Rządowemu zadosyć uczynić Jéj życzeniom.

Spełniając wolę Rządu, zawiadamiam Was, Rodacy, że Rząd w imieniu Narodu ofiarę Waszą przyjmuje.

Dekret wspomniany odnosi się wprawdzie do ludności polskiéj w granicach zaboru pozostającéj, i dla niéj tylko jest obowiązującém, nieodwołalném prawem. Gdy jednak Emigracya, oceniając trudności w jakich się Ojczyzna znajduje, nie chce korzystać ze swego wyjątkowego położenia, dopomina się o udział w niesieniu ciężarów dźwiganych przez cały Naród, Rząd Narodowy przyznaje szlusznie należące się jéj prawo nie podatku lecz ofiary, bo ta tylko od Tułacza przyjęta być może.

Emigracya, oddając się zaszczytnéj lecz i trudnéj zarazem narodowéj służbie, przynoszącéj nie korzyści materyalne i błogi pokój, lecz niebezpieczeństwa a często i nędzę, nie zbierała dostatków, i takowych w ogóle nie posiada. Rząd, znając smutny pod tym względem stan Emigracyi, nie powołał jéj do podatku na równi z mieszkańcami Kraju; czyni jednak wyjątek od téj zasady względem tych, których szczęśliwy zbieg okoliczności, a o czém również Rządowi jest wiadomo, w pomyślniejszych majątkowych postawił stósunkach. Rząd Narodowy nie wątpi, że zamożniejsi z Was, idąc za głosem własnego sumienia, nie uchylą się od obowiązku, lecz pójdą śladem tych, którzy w Kraju majątek i życie na usługę oddają Ojczyznie.

Rząd Narodowy, oceniając tak zamożnych jak i biédnych szlachetne uczucia, czyni im zadość; poleca zebrać grosz wdowi i złożyć na ołtarzu Ojczyzny. Grosz ten, pomiędzy Wami, Rodacy, zebrany, będzie nowym dowodem nieustającéj solidarności wszystkich synów polskiéj ziemi; będzie świadectwem uznania Rządu, który, idąc za uczuciem Narodu, wywiesił chorągiew powstania, nie dla otrzymania zwodniczych carskich reform, lecz by straconą odzyskać *Niepodległość*.

Niepodległość Ojczyzny i Wolność Ludu były ciągłą Waszą, Rodacy, dążnością. Gdy więc po latach wielu nadaremnych usiłowań, Kraj do nowéj z nieprzyjacielem stanął walki, Emigracya, wierna swéj przeszłości, łączy się z usiłowaniami Narodu, z którym jedno nierozłączne tworzyła i tworzy ciało, i jednym ożywiona jest duchem.

Rodacy Tułacze! łączcie się z Narodem, który, z ciężkiéj dźwigając się niewoli, braterskie do was wyciąga ręce; spieszcie tam razem, gdzie obowiązek i miłość Ojczyzny wzywają—do poświęcenia i ofiary.

To wspólne całego Narodu usiłowanie ożywione niewygasłą miłością Ojczyzny, tak w posiwiałym na tułactwie Starcu, jak i w Młodzieży któréj kolebką była moskiewska niewola, Bóg pobłogosławi, da zwycięztwo, a z niém, drogą naszym sercom, niezależną Polskę.

Komisarz Rządowy, W. RUPRECHT.

Paryż, 24 Września 1863.

Rozporządzenia Dekretu rządowego z d. 8 kwietnia b. r. stanowiącego podatek narodowy, brzmią jak następuje:

Art. 1. Dla bezwłocznego zaopatrzenia Skarbu Narodowego w potrzebny fundusz do wykonania prac, wyswodzenie kraju polskiego zpod obcéj przemocy na celu mających, Rząd postanawia nałożyć podatek od dochodu pod tytułem Ofiary Narodowéj, jednorazowo uiścić się winnéj do kass Narodowych właściwych według zasad niżéj wykazanych.

Art. 2. Podatek Ofiary Narodowéj pobierać się ma od jednorocznego czystego dochodu posiadanego w ciągu 1862 r., a uiścić go są obowiązani kontrybuenci następujący:

a) wszyscy właściciele lub posiadacze zastawów nieruchomości wiejskich lub miejskich uiszczą podatek w stósunku 10 od sta;

b) kapitaliści, bankierowie, przedsiębiercy i właściciele fabryk, rękodzielni i zakładów handlowych klasy I-éj obowiązani są uiścić podatek w stósunku 10 od sta;

c) właściciele fabryk, rękodzielni i zakładów handlowych klasy II-éj uiszczą podatek w stósunku 5 od sta;

d) właściciele fabryk, rękodzielni i zakładów handlowych klasy III-éj uiszczą podatek w stósunku 2 od sta;

e) właściciele zakładów naukowych prywatnych, artyści, urzędnicy, rządowi i prywatni oficyaliści uiszczą podatek Ofiary Narodowéj w stósunku 2 od sta;

f) profesyoniści, procederzyści i majstrowie uiszczą podatek w stósunku 2 od sta;

g) adwokaci, doktorzy, aptekarze, budowniczowie i inżynierowie opłacą podatek w stósunku 7 od sta;

Uwaga I.—Rozumie się samo przez się, że kto jest właścicielem więcéj jak jednéj nieruchomości, lub jeżeli przytém posiada kapitały, fabryki lub inne zakłady, od każdego przedmiotu podatek Ofiary Narodowéj oddzielnie uiścić jest obowiązany.

Uwaga II.—Udowodniona nierzetelność deklaracyi, stan majątku lub dochodu wykazującéj, pociągnie za sobą infamię obywatelską, publicznie przez Władze Narodowe ogłosić się mającą.

Komitet Polski w Paryżu, podając do wiadomości ogółu Emigracyi Polskiéj powyższą odezwę Komisarza Rządowego, przedsięwziął stósowne kroki, aby jéj skutek zapewnić, i powyznaczał wszędzie, tak we wszystkich departamentach Francyi jakoteż innych krajach, w których emigranci polscy przebywają, poborców podatku Ofiary Narodowéj, mianując Głównym Poborcą członka swego, Teofila Januszewicza, mieszkającego w Paryżu, przy ulicy Vanneau, 41.

Niezbędność funduszów do prowadzenia walki zbrojnéj z Moskwą jest w oczach Emigracyi tak oczewista, powinność obywatelska do składania podatku narodowego jest tak dokładnie przez nią rozumiana i tak powszechnie uznana, a gorliwość jéj w pełnieniu wszelkich obowiązków publicznych tak niewątpliwa i stwierdzona całém jéj życiem, iż dosyć powiedzieć jéj, jakich Kraj potrzebuje od niéj ofiar, aby je natychmiast otrzymać. Sądzimy, że dla Emigracyi Uwaga II Dekretu Rządu Narodowego okaże się zbyteczną, i że nie będziemy mieli do spełnienia smutnego obowiązku ogłaszania któregokolwiek z grona naszego za infamisa z powodu nierzetelności w podaniu istotnego stanu majątku lub dochodu jego.

Przeciwnie, wielu z Emigracyi, czytając powyższe zawezwanie do składania ofiary pieniężnéj, uczuje boleść, że Kraj tak małego żąda od nich poświęcenia, i że to małe poświęcenie jest właśnie takiém, do którego oni najmniéj przygotowali się, i w które są najubożsi. Otóż tych możemy uspokoić i zapewnić, że wkrótce dójdą ich zawezwania do niesienia ofiary, jaka była ostateczném pragnieniem całego ich żywota na tułactwie. Aby jedni mogli zrobić poświęcenie z życia, drudzy powinni zrobić poświęcenie z majątku. Ci, co nie spełniają pierwszego obowiązku, powinni dopełniać drugiego i dopełniać go dotąd, aż póki nie będą wysłani na linią bojową. Wobec walki morderczéj w kraju przedłużony pobyt Emigracyi za granicą bez obowiązków byłby nieznośnym wyrzutem. I dla tego Emigracya powinna być wdzięczną Rządowi Narodowemu za podaną jéj sposobność tymczasowego wywiązywania się z powinności obywatelskiéj drobną ofiarą pieniężną, dopóki ułatwioną jéj nie zostanie droga do złożenia wielkiéj ofiary krwi i życia.

SPRZYSIĘŻENIE, ZBROJNE POWSTANIE I AKCYA DYPLOMATYCZNA.

Mazzini, Garibaldi i Cavour wyobrażali w ruchu włoskim trzy dążności, trojakiego rodzaje prace, które przez swe szczęśliwe skombinowanie sprowadziły wyzwolenie i zjednoczenie Włoch. Bez sprzysiężenia nie przyszłoby do powstania zbrojnego, a bez powstania zbrojnego dyplomatyczna zręczność nie potrafiłaby żadnych odnieść korzyści dla Włoszech. Na odwrót ruch zbrojny we Włoszech znalazłby zaciętszych nieprzyjaciół w zwolennikach *status quo*, gdyby dyplomatyczna zręczność nie umiała go wyzyskać i wstawić jego zdobycze w ramy równowagi mocarstw, jak też sprzysiężenie nie wydałoby owoców, gdyby nie znalazł się bohatér, który poprowadził naród do zwycięztwa.

I do wyzwolenia i odbudowania Polski zarówno potrzebne są owe trzy czynniki, które sprowadziły wyzwolenie i zjednoczenie Włoch. Powodzenie ruchu polskiego zależy tak samo jak powodzenie ruchu włoskiego od szczęśliwéj kombinacyi sprzysiężenia, powstania i dyplomatycznéj akcyi. Jakkolwiek te trzy czynności dążą do jednego celu, jednakże są one tak różne w swéj naturze, że potrzeba do ich przeprowadzenia ludzi z odmiennemi usposobieniami, zdatnościami i charakterami. Dobry agitator nie może być dobrym wodzem i dobrym dyplomatą zarazem. Włochy były w tém szczęśliwsze od nas, że znalazły do każdéj dążności osobnych przewodników. Każdy z trzech wspomnionych mężów włoskich zasłużył się dobrze swéj ojczyznie dla tego, że wyłącznie się przejął ważnością swéj specyalnéj misyi, starał się dopełnić jéj z całą energią i nie kompromitował siebie i sprawę podejmowaniem czynności, do których nie czuł się powołanym i zdolnym, i które kto inny lepiéj od niego potrafił wykonać.

Oczewiście, my nie mieliśmy w naszém narodowém sprzysiężeniu tak wydatnéj osobistosci, jak Mazzini. Ruch powstańczy, pomimo dziesięciomiesięcznego trwania, nie wydał dotąd równego Garibal-

demu popularnego bohatéra. Zdaje się, że nie będziemy miéć podobnego męża stanu, jak Cavour. Lecz brak pojedyczych znakomitych przewodników nie zraża nas. Komitet Centralny w Warszawie okazał się równie nieznużonym, energicznym i zrezygnowanym na męczeństwo i śmierć agitatorem, jak Mazzini, i oddał w swéj bezimiennéj zbiorowości te same usługi Polsce, jakie ów słynny mąż oddał dla Włoszech. Ten fakt daje nam otuchę, że do przeprowadzenia dalszego dzieła wyzwolenia Polski znajdziemy zbiorowe przewództwa, wyrównywające dzielnością i zręcznością pojedyczym przewodnikom włoskim w boju i w dyplomacyi, Garibaldemu i Cavourowi.

Lecz z analogii zbawiennego działania i oddziaływania trzech czynników, które sprowadziły w końcu odrodzenie Włoch, czerpiemy tę naukę, że żadna z odpowiednich im czynności nie byłaby dobrze wykonana, gdyby była podejmowana z kolei przez jednego i tego samego męża, lub gdyby wszystkie czynności były przedsiębrane współcześnie przez wszystkich trzech zarazem. Jak prace agitatora dojrzały, wziął przewództwo nad ruchem zbrojnym bohatér, a bohatér z pola ustąpił, jak nadeszła pora na akcyą dyplomatyczną. Bohatér włoski nie dopełniłby swéj misyi, gdyby oglądał się na dwory, wysyłał ajentów dyplomatycznych, prowadził walkę nie dla pokonania wroga ale doczekania się obcéj pomocy, słowem miarkował ruch, który zadaniem jego było doprowadzić do największego rozwinięcia. Ztąd téż bohatér włoski zdobył ile mógł dla narodu i dyplomacya europejska musiała za staraniem włoskiego męża stanu uznać zdobycze jego za fakta dokonane i według nich uregulować stósunki międzynarodowe.

Zobaczmy teraz, jakim torem postępują u nas działania różnéj natury, które w swém skombinowaniu mają sprowadzić wyzwolenie i odbudowanie Polski. W dniu 22 stycznia, ruch nasz narodowy powinien był przejść zupełnie w okres zbrojnego powstania i pod zarząd ludzi, którzyby tym nowem jego rozwojem potrafili umiejętnie pokierować. Lecz to nie nastąpiło. Ta sama władza, która przewodniczyła sprzysiężeniu, zatrzymała kierunek nad ruchem zbrojnym. Zamiast coby mieli wszyscy powstać od razu i rzucić się na Moskwę z bronią w ręku, tylko jedna część narodu wystąpiła do boju a druga ogranicza się na stawieniu biernego oporu, protestując i podpisując adresy. Lecz dziennik *Czas* słuszie powiedział, że, gdyby 250.000 mieszkańców na Litwie, co niedawno swą adhezyą do Rządu Narodowego podpisali, powstali byli z bronią w ręku, już by nie było ani jednego Moskala w téj prowincyi i nie potrzeba by przeciw rządom moskiewskim naprożno protestować. Zamiast wszyscy stanąć do walki z męztwem rycerskiém, aby zadać odpowiednie ofiarom klęski wrogowi, większa część narodu odpiera napaść Moskwy odwagą cywilną, która kończy się męczeństwem, wycieńczającém siły kraju. Słowem kraj nasz nie przestał spiskować, kiedy powinien już wyledz masami na pole walki i zdusić hordy barbarzyńskie oblężeniem powszechném. Ztąd téż i walka zbrojna zachowała dotychczas charakter demonstracyjny i nigdzie szala zwycięztwa nie przechyliła się na stronę powstania. Pospolitego ruszenia jeszcze nie nakazano.

Jednakże nie brakowało poczucia w kraju, że z przejściem ruchu narodowego z okresu agitacyi w okres zbrojnego powstania, potrzeba było nie tylko innéj formy rządu ale i innych ludzi do przewodnictwa. Uznania piérwszéj potrzeby dowodziły dwukrotne nieszczęśliwe próby postawienia wojskowéj dyktatury, a drugiéj, częste zmiany, jakie od 22 stycznia zachodziły w składzie Rządu Narodowego. Niezawodnie, główną przyczyną, dla czego kraj nie zdobył się dotąd na władzę odpowiadającą nowym wymagalnościom ruchu powstańczego, były nieprzychylne okoliczności, które nie dozwoliły postawić jawnego rządu. Lecz z drugiéj strony nie zrobiono wszystkiego, coby się dało było zrobić pomimo tych przeciwnych okoliczności dla zaradzenia głównéj potrzebie narodowéj. Słyszeliśmy, że w częstych zmianach Rządu Narodowego to biali następowali po czerwonych to czerwoni po białych, ale nie słyszeliśmy nigdy, żeby do składu Rządu Narodowego weszli ludzie znający się na rzemiośle wojskowym, ludzie ni biali ni czerwoni, ale prawdziwie rewolucyjni, którzyby powołanie mas ludowych pod broń uważali za nieodzowny warunek zwycięztwa i gotowi byli zrobić wszelkie ustępstwa i ofiary, aby pospolite ruszenie do skutku doprowadzić. Ztąd téż podjazdowa wojna w kraju po 10 miesiącach trwałości nie przybrała rozmiarów wojny ludowéj ani taż wojna podjazdowa nie jest prowadzona z planem, kombinacyą, aby odpowiedni ogromnym kosztom i ofiarom osiągnąć rezultat.

Lecz niewyjście ruchu zbrojnego z ram sprzysiężenia i agitacyi da się usprawiedliwić nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności, które nie dozwoliły krajowi przygotować się do zbrojnego powstania i dotąd nieprzebyte stawiają trudności uzbrojeniu ludu polskiego. Nie można zatém w zupełności kłaść na karb kierowników powstańczego ruchu, że dotychczas nie doprowadzili jego rozwoju do najwyższéj potęgi i najdalszych granic. Ale niedarowaną byłoby winą, gdyby przed zupełném rozwinięciem ruchu powstańczego i odebraniem Moskwie wszystkich ziem nieodzownych do odbudowania wielkiéj i potężnéj Polski naczelnicy narodu wchodzili w jakiekolwiek tranzakcye dyplomatyczne. Widzieliśmy niedawno, że nasi ajenci dyplomatyczni nie potrafili wyjednać, nawet u przychylnych naszéj sprawie dworów, uznania Polski za stronę wojującą. Przyczyną tego jest, że ruch powstańczy nie zdobył i nie oswobodził z pod jarzma moskiewskiego jednéj piędzi ziemi polskiéj. Dyplomacya europejska uznaje tylko fakta dokonane i skłonna jest okroić raczéj zdobycze ruchów narodowych aniżeli je powiększyć i rozszerzyć. Ztąd téż, dopóki kraj nie rozwinie powstania do najwyższéj potęgi, dopóki nie wyrzuci Moskwy poza granice przedrozbiorowéj Polski i nie opanuje brzegów Baltyku i Czarnego Morza, dotąd pora na dyplomatyczną akcyą nie nadejdzie. Wszelkie dyplomatyczne przed tym czasem rokowania byłyby nie tylko nadaremne ale i szkodliwe. Widzieliśmy, jakie zniechęcające na ducha narodowego wywarło wrażenie w z. lecie samo określenie przez Rząd Narodowy warunków polskich, w odpowiedzi na sześć punktów z propozycyą zawieszania broni, przedstawionych Moskwie przez wstawiające się za Polską dwory na drodze dyplomatycznéj. Jakież w ówczesnym stanie powstania były zdobycze nasze na Moskwie? Cóżby w owéj chwili zmuszona była dyplomacya uznać? Zapewne, nie niepodległość Polski w przedrozbiorowych granicach. A jednakże o nic mniejszego postanowił nasz naród walczyć do ostatniéj kropli krwi i tego postanowienia daje bezprzykładne dowody przez nieustanne ofiary i poświęcenia. Przed doprowadzeniem ruchu powstańczego do należnego rozwinięcia podawać warunki do układów byłoby to dawać do poznania, że chcemy na mniejszém jak na niepodległości poprzestać, byłoby to osłabiać wiarę narodu w zwycięztwo ostateczne i paraliżować jego energie. Dla tego szczęście wielkie, że projekt kongresu spełzł na niczém i znikła pokusa do ponowienia przedstawienia warunków ze strony Polski. Nawet w razie, jeżeliby udało się nam zyskać pomoc zbrojną od którego mocarstwa, nie należy zaniedbywać rozwoju sił narodowych, bo to tylko będzie naszém, co własną krwią zdobędziem, i o tyle potężniejszém i niezawiślejszém staniem się mocarstwem, o ile mniejszéj będziem potrzebować pomocy od naszych sprzymierzeńców i opiekunów.

Otóż, szukając w dziejach nauki, co naród nasz ma czynić, aby odzyskać swą wolność i niepodległość, przyszliśmy do przekonania, że zbawienie jego leży wyłącznie w wystawieniu jak największych sił zbrojnych na linii bojowéj. Czas nadszedł, na wszystkich punktach ziemi naszéj opór bierny zamienić na ruch zbrojny, a przedewszystkiem masy ludowe poruszyć i skłonić do udziału w walce. Największe ustępstwa dla ludu będą mniejszą ofiarą od klęsk jakieby nam wróg zwycięzki zadał. Lecz z drugiéj strony, wcale nie nadszedł jeszcze czas do wdawania się w jakiekolwiek rokowania dyplomatyczne. Ztąd jedyném zadaniem dzisiejszego Rządu Narodowego jest doprowadzić powstanie do najzupełniejszego rozwoju i zapewnić mu stanowcze zwycięztwo i tryumf. Wchodzenie w jakiekolwiek układy przechodzi jego atrybucye. Jego ajenci dyplomatyczni mogą miéć tylko misyą starania się o pomoc i sprzymierza do walki, ale nie mają prawa przedstawiać żadnych propozycyj i warunków na konferencyach lub kongresach. Na zmiany téż składu Rządu Narodowego powinny tylko napływać względy spotęgowania ruchu powstańczego. Zdradza naszą sprawę każdy, kto pod maską przyjaźni domaga się albo hamowania ruchu albo odsunięcia od przewództwa ludzi prawdziwie rewolucyjnych, chcących i zdolnych go doprowadzić do najwyższego rozwinięcia.

W Drukarni Polskiej; 2, Thanet Street, Burton Crescent, W. C. London.